

Nie łatwo jest sprostać zadaniu, jakim jest wypowiedzenie tych kilku słów pożegnania wobec osoby jaką byłeś i przecież wciąż jesteś dla nas Drogi Profesorze. Co do tego, czy to teraz słyszysz, czy nie zdania pewnie wśród zebranych są podzielone.

Ja wierzę że słyszysz, więc tym bardziej trudno – znając Twój słuch absolutny bezlitośnie (również dla siebie) wyczulony na każdą egzaltację, patos, czy banał. Szczęśliwie nie muszę się domyślać, czego nie życzyłbyś sobie tego dnia – nie unikałeś tematu końca za życia, mówiłeś o nim bez lęku, często nakłuwając niczym balon jego tak zwany majestat. Być może nie życzyłbyś sobie nawet tych kilku słów, które teraz tu wypowiadam. Wybacz – skoro już zacząłem to i skończę. I obiecuję że nie będzie długo, a tym bardziej łzawo. Pamiętam wielokrotnie przytaczany przez Ciebie krótki, ironiczny wiersz Leśmiana, dobrze oddający tę perspektywę i dystans. Wiersz ten kończy się słowami

~~Po co tyle świec nade mną, tyle twarzy?~~

~~Ciało memu nic już złego się nie zdarzy.~~

~~Wszyscy stoją, a ja jeden tylko leżę –~~

~~Żal nieszczerzy, a umierać trzeba szczerze.~~

~~Leżę właśnie, zapatrzony w wieńcow liście,~~

~~Uroczyście – wiekuiście – osobiście.~~

~~Śmierć, co ścichła, znów zaczyna w głowie szumieć,~~

~~Lecz rozumiem, że nie trzeba nic rozumieć...~~

~~Tak mi ciężko zaznajamiać się z mogiłą,~~

~~Tak się nie chce być czymś innym, niż się było!~~

Nie byłeś zwolennikiem nadekspresji, choć z pewnością jesteś wyrozumiały dla naszego smutku. Twoja śmierć zrodziła brak, który pozostanie z nami długo. Pozwól więc, że tę okoliczność wykorzystam, by wyrazić swoją i – myślę – naszą wdzięczność – za piękne chwile, które dzięki Tobie miały miejsce w naszym życiu. Gdzie w końcu, jak nie tu – w Tychach – wiadomo bardziej, że *w życiu piękne są tylko chwile*.

Artysta, nauczyciel, dziekan... trudno Twoje życie zmieścić w formacie Wikipedii – do tych wszystkich ról podchodziłeś z zaangażowaniem, uczciwością, ale i niezbędnym i właściwą sobie rezerwą: a to nazywając siebie raczej plastykiem niż twórcą, a to widząc w sobie raczej nauczyciela-amatora niż mentora. Ta ostrożność wobec statusu eksperta czyniła z Ciebie Profesora jedyne w swoim rodzaju - budzącego respekt, ale i zaufanie, łączącego luz i klasę,

entuzjazm i dystans wobec własnych dokonań. I właśnie ta błyskotliwość + znakomite poczucie humoru, otwarty umysł, erudycja, odwaga, nonkonformizm, inteligencja, ironia więcej dziś o Tobie powiedzą niż liczne zasługi.

Jednocześnie twój kunszt i warsztat wyznaczały horyzont naszych aspiracji. Lekkość i wdzięk, sprawność, biegłość i znajomość rzeczy. To cechy twojej sztuki i postawy ludzkiej.

Jesteś częścią historii katowickiej akademii – jednym z jej fundamentów. Często z cennym polemicznym głosem. Chciałeś by była ona laboratorium wrażliwości, uważności i myślenia (z których nie można przecież czynić wyłącznie sprawy osobistej). W trudnych latach przełomu szukałeś dla niej kontaktów ze światem zewnętrznym, nadając kierunek jej rozwoju dzisiaj.

Byłeś nauczycielem prowokującym do myślenia, towarzyszem raczej niż przewodnikiem, wolnym od dydaktyzmu i standaryzacji efektów nauczania – jednocześnie (a być może właśnie dlatego) spotkania z Tobą były dla wielu osób jednymi z najważniejszych momentów akademickiej edukacji, daleko wykraczającej poza kwestie artystycznej sprawności, warsztatu etc.

Czasem po latach zdajemy sobie sprawę, że to te, a nie inne spotkania, te a nie inne osoby, wywarły na nas prawdziwy wpływ, że pewne osoby naprawdę są – były w naszym życiu wyjątkowe.

---

Byłeś koneserem życia, lubiącym i potrafiącym z niego korzystać: postacią towarzyską, dociekliwą, wciągającą w rozmowę – z temperamentem – z siłą intelektualnego przyciągania.

Byłeś człowiekiem wewnątrznie wolnym, czasem bezkompromisowo wolnym, pełnym fantazji i osobistego uroku. Jednocześnie osobą obecną w naszych życiach – na różne sposoby i w wielu istotnych momentach. Często te momenty tworząc, nadając im głębsze znaczenia.

W osobie Profesora mądrość spotykała się z etyką i empatią – co jak wiemy, nieczęsto idzie z sobą w parze. Nigdy nie usłyszałem od niego rzeczy nieszczerzej. Wierzyłeś w więzi międzyludzkie budowane na przyjaźni i zaufaniu.

Od dziś zostajemy z Tobą Drogi Profesorze jako punktem odniesienia – w trudnych chwilach będziemy zadawać sobie pytanie, co zrobiłbyś na naszym miejscu, co byś powiedział... i z tego powodu dziś tu jesteśmy. Jesteśmy wdzięczni, że przecięły się kiedyś nasze drogi.

Na koniec jednak chcę Cię również przeprosić, że w ostatnim czasie nie było dość czasu, że rozpraszał się najczęściej w dynamice pilnych spraw bieżących – i wybac, że mówię to publicznie, ale robię dla pożytku innych. Nie zaniedbujcie relacji póki nie jest za późno.